Recenzja książki

P.A. Górny, *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Ozorkowie,* Ozorków 2010, ss. 104.

Niedawno do rąk czytelników trafiła praca poświęcona cmentarzowi ewangelicko-augsburskiemu w Ozorkowie. Jest to pierwsza próba całościowego ujęcia dziejów tego cmentarza. Autor przytacza wiele faktów dotąd mało znanych. Postarał się o umieszczenie losów cmentarza w kontekście dziejów parafii ewangelicko-augsburskiej w Ozorkowie.

Autor, nie będąc profesjonalnym historykiem, podjął się bardzo ambitnego wyzwania i należy mu się za to niewątpliwie wielki szacunek. Jednakże zastrzeżenia może budzić aparat naukowy publikacji. Ponadto widoczny jest pośpiech, a efekt tego to brak pieczołowitości zarówno w warstwie tekstowej jak i edytorskiej. Także wydawca nie jest bez winy, gdyż nie postarał się o recenzję przedwydawniczą. A takowa bardzo by się przydała recenzowanej publikacji.

Do oceny tego typu opracowań bardzo jest przydatna metoda trzech zakresów. Zakres terytorialny i chronologiczny nie budzą wątpliwości. Natomiast inaczej sytuacja wygląda odnośnie zakresu tematycznego. Zbyt dużo jest informacji niewiążących się bezpośrednio z tematem książki zasygnalizowanym w jej tytule. Przynajmniej niektóre z nich są cenne i warte upowszechnienia. Może więc należało przeredagować tytuł książki? Z drugiej strony zaś nie poruszono kilku zagadnień, które w publikacji poświęconej cmentarzowi być powinny i to niezależnie od tego, czy dane zjawisko w ogóle występowało na tym cmentarzu. Świadczyłoby to o tym, że autor pamiętał o problemie i badał go. Dla przykładu podam dwa zagadnienia. Pierwsze to tzw. orientacja, czyli takie usytuowanie grobów, by zwłoki były skierowane na wschód. Drugie to pogrzeby świeckie. Są to uroczystości pogrzebowe całkowicie pozbawione elementów religijnych.

Najczęstszą ich formą są tzw. czerwone pogrzeby, podczas których uroczystościom towarzyszą pieśni rewolucyjne itp. Inna forma to pogrzeby pozbawione całkowicie elementów zarówno religijnych jak też odwołujących się do jakiejś ideologii. Autor jest nadmiernie życzliwy wobec opisywanego przez siebie tematu. Trudno w książce znaleźć choćby słowo krytyki wobec zarządu cmentarza i nadzorującej go parafii. Unika stawiania trudnych pytań. Dlatego z publikacji nie dowiemy się choćby tego, czy w czasie II wojny światowej były umieszczane na nagrobkach emblematy hitlerowskie i jaki był stosunek administracji cmentarza do tego zjawiska. Nadmieniam, że na cmentarzu w Pustkowej Górze jeszcze wiosną 2003 roku były widoczne tego typu emblematy na jednej z płyt nagrobnych.

Bardzo cenna jest informacja podana na stronie 8 mówiąca o istnieniu cmentarzy filialnych.

Uzmysławia ona fakt, że nie wszyscy parafianie musieli być pochowani na cmentarzu w Ozorkowie. Szkoda, że nota ta jest niezbyt klarownie zredagowana. Przynależność gminna cmentarzy winna być ujęta w nawias.

W tekście jest sporo niezręcznych sformułowań. Przykłady to *grobowiec czynny do 1916 roku*

(s. 13). Czy Henryk zmarł stosunkowo w młodym wieku tylko dlatego, że mężczyźni w jego rodzie nie byli długowieczni (s.52)? Określenie *historyczne nabożeństwa* (s.50) może być wielorako zrozumiane, więc autor powinien sprecyzować je , a nie uczynił tego. Nie ustrzegł się kolokwializmów i etykietkowania. Chwilami nie stroni od patosu. *Dzieje zmarłych* to zbyt górnolotne określenie, a zawarte ono zostało w tytułach rozdziałów. Podobnie na stronie 75, gdy pyta, *kiedy ludzie połączą się w jedną rodzinę.* Na stronie 23 autor wyraża zastrzeżenia do słowa historycyzm. Są one nieuzasadnione. Historycyzm (historyzm) to powszechnie używana nazwa jednego ze stylów w architekturze (także nagrobnej). Zakłada on, że wszystkie dotychczas istniejące kierunki architektoniczne miały jednakową wartość oraz że

można je naśladować, nawet do tego stopnia, by w jednym obiekcie architektonicznym zawrzeć elementy charakterystyczne dla różnych stylów. Jedną z największych zagadek będących w tej książce jest powód umieszczenia w niej wzoru podpisu księdza Undasa (s. 24). Dobrze, że autor porusza kwestię otwarcia cmentarza ewangelicko-augsburskiego w Ozorkowie na pochówki osób innych wyznań. Analogiczna oferta dotyczy również cmentarza ewangelicko-augsburskiego w Łęczycy. W mieście tym oraz w Zgierzu cmentarze ewangelicko-augsburskie zlokalizowane są w znacznej odległości od cmentarzy katolickich.
Wydawałoby się więc, że w obu tych miastach możliwość pochówków nieewangelików spotka się z dużym zainteresowaniem. Tak się stało tylko w Zgierzu. Natomiast w Łęczycy odzew był znikomy. Szkoda, że autor nie podjął się próby wyjaśnienia tak zróżnicowanej reakcji. Również w Ozorkowie możliwość pochówku osób innych wyznań na cmentarzu ewangelickim nie spotkała się z większym odzewem. Nie podzielam optymizmu autora odnośnie szybkiej zmiany tej sytuacji. Tym bardziej, że wspomniana przez niego *ciasnota* dotyczy jedynie starego cmentarza. Mocnym punktem publikacji są zamieszczone w niej szkice. Szkoda, że nie oznaczono na nich kierunku północnego. Niezmiernie cenny jest opis mauzoleum, również zdjęcia ukazujące jego wnętrze. Załączniki są ciekawe i – co ważniejsze – czytelne. W ogóle silną stroną tej książki są zawarte w niej materiały źródłowe. Dotyczy to również opisu uroczystości pogrzebowych mających miejsce w dniu 16 lipca 2007 roku.
Wartościowe jest przypomnienie inicjałów, którymi były ozdobione drzwi pałacowe.
Poważny zarzut dotyczy sugerowania, że fabrykanci pochodzenia żydowskiego zachowywali się inaczej (czytaj: mniej etycznie) niż fabrykanci pochodzenia niemieckiego (s. 52). Takie dzielenie fabrykantów według narodowości jest niebezpieczne, a przede wszystkim nieuzasadnione. Zdziwienie musi budzić cytowanie Putina (s. 58). Naprawdę lepiej opierać się na wypowiedziach naukowców niż polityków! Drugi poważny zarzut dotyczy określeń typu *wydziedziczeni* (s. 48). Są one zbyt zabarwione emocjonalnie i jednostronne. Proces zmian własnościowych dokonanych po II wojnie światowej to niewątpliwie niejednoznaczne i skomplikowane zjawisko. Dlatego też zasługuje na poważne potraktowanie, a słowa takie, jakich użył autor nie służą temu. Wbrew temu, co twierdzi on na stronie 68, społeczność ewangelicka nigdy nie była najliczniejsza w Ozorkowie. Pod względem liczebności z reguły zajmowała dopiero trzecie miejsce (po wyznawcach katolicyzmu i judaizmu). Błędne jest stwierdzenie, że umieszczanie inskrypcji nagrobnych w języku polskim ewidentnie świadczy o asymilacji danej osoby (s. 75). Otóż we wczesnej fazie PRL władze państwowe zmuszały osoby pochodzenia niemieckiego do pisania imion i nazwisk w polskiej wersji językowej. To samo dotyczyło inskrypcji nagrobnych. Gospodarstwo Marszlów dotykało obecnej ulicy Łąkowej, ale główne wejście i zabudowania to znajdowały się przy obecnej ulicy Konopnickiej. Czytelnik jest niezmiernie ciekawy szczegółów tej *straszliwej masakry* (s. 67), ale niestety nie pozna ich z recenzowanej publikacji. Na stronie 79 autor sam sobie przeczy, albowiem w przypisie neguje stwierdzenie zawarte w głównym tekście. Ś*lub religijny* (s. 32) to nie tylko musi oznaczać zawarcie małżeństwa, gdyż w kościele można ślubować również inne postanowienia, np. abstynencję. Nie jest prawdą, że coraz częstsze kryzysy ekonomiczne rozpoczęły się wraz z nadejściem XX wieku. Natomiast powody przybycia Karola Teodora Weila do Ozorkowa, wbrew temu, co podaje autor, wydają się dość oczywiste. Otóż żona Weila, Julia, wywodziła się z tak bardzo związanego z Ozorkowem rodu Wernerów. Świetnie, że autor przypomina inicjatywy zmierzające do rewitalizacji opisywanego cmentarza. Szkoda jednak, że pominął Fundację im. Wilhelma Fryderyka Zacherta. Jednym z przejawów jej działalności była wystawa fotograficzna *Nekropolie ozorkowskie* zorganizowana w 2002 roku w MDK. Czytelnik oczekiwałby trochę statystyki. Ile pogrzebów miało miejsce w ostatnich latach? Nie wszystkie istniejące aktualnie nagrobki zwróciły uwagę autora. A jest ich tak niewiele, że przecież o każdym z pominiętych można by choć po jednym zdaniu napisać. W dodatku autor uniknąłby selekcji, która zawsze budzi

kontrowersje. Przykładowo: czemu pominął młynarza, choć jego nagrobek jest świetnie utrzymany? Odnosi się wrażenie, że autor zbyt mało miejsca poświęcił rolnikom, ogrodnikom oraz biedocie. Genealogia nie jest zbyt przejrzysta. Może należałoby ją ująć w formie drzewa genealogicznego? Wyraźnie widać, że autor nie radzi sobie z językiem niemieckim. Tłumaczenia napisów z grobów żołnierskich nie są tożsame z oryginałem (strony16 i 17).
Inskrypcje niemieckojęzyczne przytaczane są zapewne bez zrozumienia tekstu. Świadczy o tym duża ilość tzw. literówek (*Catten, gebi*) będących choćby na stronie 45. A *die Gruft* to bardziej *krypta, grobowiec* niż *grób.*
Ponadto zdarza się, że nazwiska pisane są błędnie. Jeśli zdecydowana większość tłumaczeń tekstów z języka niemieckiego jest autorstwa tej samej osoby, to miast zaznaczać to przy każdym tłumaczonym fragmencie, zręczniej byłoby umieścić odpowiednią adnotację w metryczce. Imiona bywają pisane niekonsekwentnie (np. Johann). Poza tym *von* podaje się po imieniu a przed nazwiskiem, czyli nie tak jak to uczynił autor na stronie 33. Rodzi się pytanie, czy w tekście można podawać imiona w innej wersji językowej niż są umieszczone na nagrobkach. Kilkakrotnie cudzysłów używany jest błędnie, np. w określeniu *wojna bolszewicka.* Niekiedy czyni tekst wręcz niezrozumiałym. Używając słowa *nietuzinkowy* w cudzysłowie, autor wprowadza czytelnika w zakłopotanie, gdyż nie wiadomo czy zdaniem piszącego charakteryzowana osoba była rzeczywiście nietuzinkowa czy wręcz przeciwnie. Na stronie 15 skrót DOM jest źle rozwinięty, choć na stronie 50 to już poprawnie. Podając datę to miesiąc pisany słownie należy podać w dopełniaczu, a bardzo często podawany jest w mianowniku (np. na stronie 73). Poprawny zapis to np. 11 grudnia 1914 roku. Ilość błędów interpunkcyjnych rodzi podejrzenie, że w ogóle nie była przeprowadzana korekta tekstu. Znamienne jest nierozdzielenie przecinkiem dwóch nazwisk na stronie 79. Cytując dokument to własne wtręty należy wyodrębnić np. inną czcionką. Brak konsekwencji, gdyż podpisy pod zdjęciami raz kończą się kropką, a raz nie. Zdarza się, że te same informacje podawane są kilkakrotnie. Pisząc o tej samej osobie autor przestawia kolejność jej imion. I tak na stronie 41 Anna Zofia to niekiedy Zofia Anna. Rozstrzygająca w tym przypadku jest kolejność imion podana na nagrobku tej osoby.
Bardzo przykre jest błędne podanie imienia księdza Wernera i to w tak ważnym dla książki miejscu (s. 5). Dziwna jest funkcja przypisów. Za bardzo przypominają one słownik wyrazów obcych. Choć należy pochwalić autora za przypominanie słów staropolskich np. drwalnik.
Bardzo dużo zastrzeżeń budzi bibliografia. Po prostu jest niestaranna. Nie wystarczy podać nazwę archiwum, trzeba również podać tytuł teczki lub sygnaturę. Pominięto państwowe archiwum w Łodzi (APŁ). Kwerenda jest niepełna. Nie uwzględniono wszystkich istotnych dla opisywanego tematu publikacji. Artykuł S. Rosiaka przywołano w dziale czasopism, choć jest zamieszczony w książce. Nie umieszczono w bibliografii publikacji, na którą autor powołuje się na stronie 11. Wyrazy, które nie rozpoczynają tytułu, jeśli nie są nazwą własną, pisze się z małej litery. Jednakże największa gafa w bibliografii dotyczy kwartalnika „Wędrownik". Przeinaczono nazwę tego niezwykle zasłużonego dla regionalistyki czasopisma. Jego kwerenda okazała się niepełna, gdyż pominięto istotny z punktu widzenia recenzowanej publikacji artykuł Ingi Nowakowskiej zamieszczony w numerze 384 „Wędrownika".
Ponadto zapis bibliograficzny sugeruje, że całość jubileuszowego numeru tego czasopisma wiąże się z tematem książki, podczas gdy zaledwie dwie z kilkunastu pozycji zamieszczonych tamże można powiązać tematycznie z recenzowaną publikacją. Czytelnik oczekiwałby bliższych informacji odnośnie uzyskanych przez autora przekazów ustnych. Czy są autoryzowane? Czy zostały zarchiwizowane i na jakim nośniku (np. taśma magnetofonowa)?
Oczywiście można powoływać się na relacje ustne uzyskane od osób nieżyjących już w chwili pisania książki. Jednakże zręczniej byłoby, gdyby czytelnik został poinformowany o tym. Kończąc omawianie bibliografii należy podkreślić brak w niej zasobów internetowych.

Dotyczy to zarówno ikonografii jak i teksów. A zasoby te są obfite. Spis ilustracji jest dziurawy. Pominięto choćby zdjęcia nr 9 i 15. Nie jest chronologiczny, bo np. najpierw zanotowano zdjęcie nr 5, a dopiero potem zdjęcie nr 4. Szkoda, że zdjęcia nie są kolorowe. W dodatku niektóre z nich są mało klarowne. Przydałby się indeks osób oraz wykaz skrótów, a także indeks szkiców.

Reasumując, recenzowana publikacja przynależy do popularnego aktualnie nurtu opracowań o charakterze przewodnika, czy – używając modnego ostatnio określenia – spacerownika.

Pracę tę należy uznać za pionierską, a co z tego wynika, nie uniknięto w niej błędów i nieścisłości. Znacznie cenniejsze są fakty przytaczane przez autora niż jego komentarze.

Książka ta stanowi wartościowy przyczynek do bardziej kompleksowego opracowania dziejów cmentarza ewangelicko-augsburskiego w Ozorkowie, gdyż wiele poruszonych tu zagadnień winno zostać rozszerzonych i skorygowanych przy pomocy analizy naukowej.

Należy wyrazić nadzieję, że dane zawarte w recenzowanym opracowaniu staną się podstawą kolejnych – doskonalszych już – publikacji.

dr Remigiusz Czerwiński